



CZNY TON

rzecz reżyser, Jan Swiderski.
Podobnie i aktorzy: Wiesław
Gołas, Edmund Fetting, Irena
Dobrowolska i inni.

W sumie nie byłoby sprze-
ców, gdyby nie wątpliwa treść
moraina tego widowiska. John
Doyle w sztuce Gilroya zadaje
sobie pytanie, czy warto było
ratować życie Alberta Cobba,
zwanego Wieśniakiem, skoro
Cobb został łajdakiem i nędzni-
kiem, niezbyt wielkiego wymia-
ru, ale dość obmierzłym — a
jego wybawca musi wrócić
umrzeć z powodu odniesionych
przy ratowaniu ran. Jest to py-
tanie — pułapka. Trudno. Za-
sługa Johna nie byłaby większa,
gdyby Albert został geniuszem i
odkupicielem ludzkości. Ratuje
się człowieka, a reszta należy
do przyszłości. Inna sprawa,
wiadomo, że los piąta nam roz-
maite figle. Ale to już nie na-
leży do pytań moralnych.

★

miłosna,
wa zapa-
scenizacji
iła się w
kiu teatru
że nie dla
razie dla
Sen nocy
doświad-
Snieżki”
ostiumami
zypomina-
snali. Te
na głowie
Zawód
ustawienie
uka, tego
ych awan-
skrzata z
a poły jako
podobaly mi
tylko dwie
wska jako
amentem i
jako Lizan-
młodych i
cych się ak-
wdopodobnie
awodu.

Pe
nym
na
ny
na
e

★

Drugi wieczór teatralny za-
prowadził do Sali Prób Teatru
Dramatycznego. Ta scena poka-
zała jedną z amerykańskich no-
wości teatralnych, sztukę nie
znanego u nas autora Franka D.
Gilroya „Kto uratuje Wieśni-
ka?”. Utwór ten, napisany w
manierze naturalistyczno-psy-
chologicznej, wydaje się przede
wszystkim o wiele za długi. Ma
jednak momenty interesujące,
choć wcale nie oryginalne. To
właśnie jest najciekawsze, jak z
rozmaitych znanych chwytów,
znanych pomysłów, z elemen-
tów wcale nie odkrywczej psy-
chologii, w dodatku przy mocno
naciągniętych sytuacjach — po-
wstała rzecz dobrze skonstruo-
wana, ciekawa z punktu widze-
nia i aktora, i reżysera — rzecz
teatralna. Sekret prosty: znajo-
mość praw warsztatu dramaty-
cznego, typowa amerykańska
zawodowość. W gruncie rzeczy
to nie jest dzieło sztuki, a nie-
źle wykonana usługa artysty-
czna, dobry produkt rzemiosła.
Tak samo dobrze wykonał tę